

Kwestia romska

10 września 2010

Cyganie nie mają szczęścia. Nie od dziś. Bez popadania w demagogię i paranoję, można powiedzieć, że w ciągu ostatnich dekad, w latach 1939/45 i w ciągu całego XX wieku, państwo francuskie zsyłało koczowników do obozów koncentracyjnych, deportowało ich, porywało i internowało. W większości, byli oni Francuzami od wielu pokoleń. Deportowano ich z nadmiarem gorliwości, by przypodobać się okupantowi.



Dziś, w XXI wieku, ta praktyka trwa nadal. Poddaje się w wątpliwość i potępia się programy pomocy dla koczowników. Ich siedliska stają się obiektem nadzoru. Od lipca 2010 r., oficjalnie otwarto sezon polowań na Cyganów. Obowiązuje norma do wyrobienia: według rozkazów prezydenta Sarkozy'ego, 300 obozów Romów ma zostać zniszczonych. Gminy, które udzieliły im schronienia są postawione poza prawem.

Czystka etniczno-społeczna? Polowanie na niechcianych przodków? A może po prostu parawan mający ukryć sprawy, przez

które władzy pali się grunt pod nogami? (Afera pani Bettencourt, a także protesty społeczne związane z podwyższeniem wieku emerytalnego). „Kwestia cygańska” świetnie pasuje do kampanii wyborczej. Partie idą w konkury: prawica umizguje się ekstremistom prawicowym, lewica zaczyna wreszcie przejawiać zainteresowanie losem koczowników, nawet Romów, a Zieloni stają się zieloni ze wstydu... Każdy próbuje pokazać się w jak najkorzystniejszym świetle na scenie.

Woerth, były minister finansów w rządzie Sarkozy'ego, pomagał pani Bettencourt – jednej z najbogatszych Francuzek – unikać podatków, za co pani Bettencourt zgodziła się finansować kampanię prezydencką Sarkozy'ego w 2007 r. Woerth był także skarbnikiem partii Sarkozy'ego, a obecnie pełni rolę ministra ds. pracy i emerytur. Skandal, w który zamieszany jest Woerth jasno pokazuje, że klasa kapitalistów i polityków są ściśle powiązane i że politycy nie bronią interesów ogółu, ale jedynie interesów kliki najbogatszych.

MAM WÓZ NA KÓŁKACH. CZY JESTEM PODEJRZANY?

Od czasów Marszałka Petain, od końca drugiej wojny światowej, gdy cygańscy koczownicy – przeważnie narodowości francuskiej – zostali wyzwoleni z obozów koncentracyjnych, niewiele się zmieniło. Wystarczy lekki kryzys, by już ktoś musiał za niego zapłacić: kiedyś za kryzysy płacili Protestanci, Żydzi, Saraceni, Cyganie, potem znowu Żydzi, Saraceni już jako Arabowie, Cyganie, jeszcze raz Żydzi i jeszcze raz Cyganie. Teraz kolej na koczowników: Romów, Francuzów lekko nietutejszych – zapewne z domieszką krwi Saraceńskiej. Wiadomo, moda się zmienia.



W zbiorowej nieświadomości to «oni» robią burdel, to ich można wskazać palcem jako odrębnych etnicznie i pochodzących z innych krajów, jako tych którzy nie pasują do naszej mieszanki postkolonialnej. „Oni nie są tacy jak my, jak ludzie cywilizowani” – mówi się. A więc są winni wszelkiego zła. To Sprawa Dreyfusa powtarzana bez końca – to zawsze jest na topie.

Judeo-chrześcijańska Francja spod znaku krzyża celtyckiego się cieszy: nie brakuje nowych liderów i nowatorskich idei. Czy musimy zatem przywołać klona Joanny D’Arc? Czy musimy obudzić Django Reinhardta, który drzemie gdzieś w każdym z nas? Bo naprawdę zaczyna się ostra jazda.

Gdzie się podziałła ojczyzna Praw Człowieka, kraj wolności i równości (nie dla Cyganów, których wolno legalnie dyskryminować)? Gdzie się podział kraj braterstwa (nie dla Cyganów, których nikt nie chce jako sąsiadów)? Pogrążamy się coraz bardziej.

„Koczownicy mają się poddać kontroli sądowej!” – To już stało się faktem dzięki „książeczce podróży” – dumnej następczyni książki antropometrycznej, która też była swego czasu

obowiązkowa dla „francuskich koczowników”.

„Koczownicy mają obowiązek udowodnić swoją narodowość!” – To też już zostało wprowadzone w życie: koczownik musi być przywiązany do jednej gminy przez 3 lata, by móc korzystać z praw obywatelskich.



Co dalej? Zawieszenie prawa do francuskiego obywatelstwa? Czy obywatelstwo będzie wzorowane na prawie jazdy, czy będzie trzeba nadrabiać stracone punkty, by nie być zbyt na minusie? Może czas zrobić nagonkę na bezrobotnych na zasiłku? Czy to nie zaczyna przypominać kampanii wyborczej jakiegoś dobrze znanego kandydata? Zaraz, czy to nie chodzi o...?

ALE PRZECIEŻ ŻYJEMY W CZASACH KRYZYSU. NO TAK, TO WSZYSTKO TŁUMACZY.

Dla jednych trwoga, dla drugich śmiech. Kryzys nie jest taki sam dla wszystkich i nie dla wszystkich jest tak samo bolesny. Niektórzy podczas kryzysu stracili swoją ludzką godność, swoje dzieci, swój dom, swoje nadzieje. Inni w tym czasie zyskali sławę, popularność, głosy w wyborach i lepsze jutro.

Dla niektórych, to oczekiwane nowe « ostateczne rozwiązanie » problemu, który ich zdaniem stanowią « pasożyty » żyjące we Francji.

Dzisiejsze barwy polityczne widzę na brązowo. Pełno jest much siadających na tym gównie. Za to brak jest przyszłości dla obywateli-koczowników i Cyganów we Francji.

Allons enfants de la Patrie...

Autor: Gabi Jimenez

Tłumaczenie: Yak

Zdjęcia: [choudoudou](#), [Luciano](#), [Ophelia Noor](#)

Źródło oryginalne: cnt-ait.info

Źródło polskie: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)

O AUTORZE

Gabi Jimenez – cygański malarz mieszkający we Francji. Obecnie certyfikowany pasożyt na tkance francuskiego społeczeństwa.
Strona autora: www.gabijimenez.fr.